

Warszawska Grupa Inwestycyjna

25 października 2016

Prawdopodobnie największa jak dotąd afera w polskim świecie maklerskim. Warszawska Grupa Inwestycyjna to firma o kilku obliczach. Z jednej strony znane nazwiska i wystawne konferencje, z drugiej młodzi prezesi prosto po studiach i wiele niedociągnięć działalności doku maklerskiego. To nie mogło się skończyć dobrze... i nie skończyło do dziś dla ponad tysiąca oszukanych klientów.

DOBRE ZŁEGO POCZĄTKI

Wszystko zaczęło się w 1999 roku. 20-kilkulatkiem Maciej Soporek i Łukasz Kaczor zawiązali wówczas spółkę z o.o. o dość nowocześnie brzmiącej nazwie Warszawska Grupa Inwestycyjna. Była to pierwsza firma z powstałej w niedługim czasie grupy WGI. Warszawska Grupa Inwestycyjna (WGI) działała jako podmiot zajmujący się zarządzaniem aktywami. W pierwszych latach młodzi inwestorzy prowadzili działalność w oparciu o umowy pośrednictwa finansowego, na podstawie których zarządzali środkami klientów na rynku Forex. Czym jest rynek Forex? To międzybankowy rynek wymiany walutowej, który wyróżnia się całkowicie ponadnarodowym charakterem. To jednak sprawia, że Forex nie podlega żadnemu organowi nadzoru. Warto także dodać, że rynek ten działa przez całą dobę, a jego płynność jest bardzo duża. Inwestycje forexowe nie należą jednak do najbardziej bezpiecznych, wiele tu zależy od przyjętej przez zarządzającego polityki inwestycyjnej. Nie mniej jednak, w pierwszych latach działalności wyniki Warszawskiej Grupy Inwestycyjnej wydawały się całkiem obiecujące. W drugim półroczu 1999 r. WGI miała wypracować na rzecz klientów 23,37% zysku a w kolejnych latach (2000-2004) odpowiednio 58,39%, 35,42%, 21,93%, 17,99% oraz 14,93%.

DOM MAKLESKI – MARKETING NAZWISK

W 2004 roku, na skutek zmian w polskim prawie, pośrednictwo finansowe na rynku Forex stanowiło formę tzw. działalności maklerskiej, której prowadzenie wymagało zezwolenia Komisji Papierów Wartościowych i Giełd (KPWiG). WGI złożyła wniosek o takie zezwolenie i uzyskała je we wrześniu tego samego roku, co stało się początkiem rewolucji w strategii działania firmy. Spółkę z o. o. przekształcono w WGI Dom Maklerski S.A.

Nowa nieznana grupa finansowa, prowadzona przez młodych ludzi bez doświadczenia, wzbudziła zaufanie inwestorów dzięki pozyskaniu znanych osobistości świata finansów i polityki, którym zaproponowano miejsca w radach nadzorczych spółek grupy WGI, byli to m.in. Dariusz Rosati, Witold Orłowski, Tomasz Szapiro, Bohdan Wyżnikiewicz, czy Henryka Bochniarz. Głównym ekonomistą grupy został popularny wówczas Richard Mbewe, a głównym analitykiem inny znany ekonomista Piotr Kuczyński. Choć sami patroni bezpośrednio nie przyłożyli ręki do późniejszego oszustwa, to magia nazwisk robiła swoje. Jak dwaj młodzi biznesmeni przekonali znane osoby do firmowania nazwiskami grupy WGI? Według informacji opublikowanych przez „Newsweek” w 2006 roku, mogły w tym pomóc koneksje ojca Macieja Soporka, który jest jednym z założycieli najstarszego w Polsce klubu golfowego First Warsaw Golf & Country Club.

Działalność marketingowa domu maklerskiego żywo oddziaływała na wyobraźnię klientów firmy. Czemu, poza skutecznym marketingiem, przypisać ich powodzenie? Wystartowali w dobrym momencie i trafili w rynkową niszę. Z początkiem dekady wielu ludzi z nadwyżką gotówki w portfelach szukało dobrych okazji do ulokowania pieniędzy. WGI, obiecująca pokaźne zyski z transakcji na rynku walutowym, odpowiadała na ich oczekiwania. Podpisując umowy, klienci tak naprawdę nie interesowali się, w co będą inwestowane ich pieniądze. Chcieli tylko, by przynosiły ponadprzeciętne zyski. I mieli je – przynajmniej na papierze. Trudno zliczyć organizowane przez WGI konferencje i seminaria, okraszane obecnością Wyżnikiewicza, Bochniarz, Mbewe czy Piotra Kuczyńskiego. Znakiem firmowym WGI stały się

gazetowe komentarze analityków. To z kolei otwierało im drogę do występów w programach telewizyjnych i radiowych.

TREFNE OBLIGACJE

Umowy, które zawierali klienci z WGI DM były umowami o zarządzanie portfelem, w którego skład wchodzi jeden lub większa liczba maklerskich instrumentów finansowych. Na podstawie takiej umowy firma inwestycyjna zobowiązywała się do odpłatnego podejmowania i realizacji decyzji inwestycyjnych na rachunek klienta, w ramach pozostawionych przez zleceniodawcę do dyspozycji zarządzającego środków pieniężnych lub maklerskich instrumentów finansowych. W latach 2005-2006 WGI Dom Maklerski S.A. nie inwestował środków klientów bezpośrednio, ale kupował na rachunek klientów obligacje spółki powiązanej – WGI Consulting, zaś ta spółka miała lokować środki pochodzące z zakupu obligacji w firmie inwestycyjnej Wachovia Securities z siedzibą w Stanach Zjednoczonych. Taka strategia była mało przejrzysta dla inwestorów, gdyż WGI DM oficjalnie wiedział o charakterze inwestycji klientów tylko tyle, ile wynikało z deklaracji WGI Consulting. Natomiast klienci nie mieli już wglądu w dokumenty WGI Consulting, ponieważ ich umowy obejmowały wyłącznie prowadzenie rachunków przez WGI Dom Maklerski. Na tych rachunkach znajdowały się jednak prawie tylko obligacje WGI Consulting, których wartość była szacowana na podstawie oświadczeń WGI Consulting. Zarząd obu spółek stanowiły co ciekawe te same osoby. WGI DM w ramach oferowanych produktów typu WGI STABILNY czy WGI GWARANACJA zapełniał ponad 90% portfela obligacjami, które nie były zabezpieczone, a których emitent miał minimalny kapitał zakładowy i według danych z KRS zajmował się m.in. działalnością wydawniczą, poligraficzną, reklamą oraz ... „kształceniem ustawicznym dorosłych” i „działalnością komercyjną pozostałą, gdzie indziej niesklasyfikowaną”. Jak ustalili później śledczy, WGI DM przynosił dochód z prowizji od klientów, reszta spółek żyjąca z inwestorów WGI tak naprawdę nie zarabiała na sobie.

KOMISJA COFA ZEZWOLENIE

Niespełna rok po rozpoczęciu działalności jako Dom Maklerski, latem 2005 roku KPWiG zawiadomiła prokuraturę o podejrzeniu przestępstwa nielegalnego prowadzenia funduszu inwestycyjnego przez WGI DM, zaraz potem zaczęła kontrolować jego rachunki, odkrywając w nich pewne nieprawidłowości, ale nie cofnęła licencji na działalność maklerską jeszcze przez blisko rok. Nie ostrzegła też klientów. Tymczasem w 2005 roku śledczy umorzyli oba postępowania, jakie wtedy prowadzili.

W lutym 2006 roku zaczęły pojawiać się pierwsze sygnały, że w działania WGI mogły wkraść się nieprawidłowości. Wtedy to „Gazeta Wyborcza” opublikowała artykuł „Spór w biurze maklerskim”, opisujący perypetie pewnego inwestora, w ocenie którego, WGI zarządzało jego środkami w nieprofesjonalny sposób, a skonfrontowane z zarzutami kierownictwo firmy miało zaproponować kreatywne zaksięgowanie dokonanych transakcji

Afera wybuchła w kwietniu 2006 roku, gdy Komisja Papierów Wartościowych i Giełd (obecnie KNF) wycofała jednak spółce licencję na prowadzenie działalności maklerskiej. Wśród 11 nieprawidłowości wymienionych przez komisję znalazły się m.in.: wprowadzanie w błąd klientów w odniesieniu do stanu ich rachunków, brak nadzoru wewnętrznego i nieutrzymanie wskaźników finansowych na odpowiednim poziomie. Pomimo, że KPWiG zobowiązała WGI DM do rozwiązania wszystkich umów z klientami, WGI DM nie dokonywał wypłat środków w odpowiednich kwotach wpłaconych przez inwestorów.

UPADŁOŚĆ WGI DM

22 czerwca 2006 roku sąd ogłosił upadłość domu maklerskiego Warszawskiej Grupy Inwestycyjnej. Zablokowany został również rachunek inwestycyjny WGI Consulting sp. z o.o. w Wachovia Securities, aż wreszcie ogłoszono upadłość samego WGI Consulting sp. z o.o. Jedyne składnik majątku o realnej wartości stanowił rachunek inwestycyjny w Wachovia Securities,

na którym było jednak znacznie mniej środków niż powinno być. Zarząd upadłego domu maklerskiego i tym samy zarząd WGI Consulting stały na stanowisku, że ostatnie wiadomości, jakie posiada na temat stanu rachunku, to wyciąg z 31 marca 2006 roku wskazujący, że wycena rachunku wynosi ok. 33 mln USD.

Po wejściu syndyka do domu maklerskiego okazało się, że na koncie jest tylko 200 tys. zł. Weryfikacja stanu aktywów inwestowanych przez spółkę zależną WGI Consulting Sp. z o.o. przez jej syndyka stwierdziła olbrzymią defraudację majątku i jest przedmiotem toczących się postępowań w prokuraturze oraz przed sądem. Syndyk WGI Consulting oskarżył byłych członków zarządu WGI Consulting o przywłaszczenie mienia o znacznej wartości. W 2008 roku syndykowi udało się odzyskać ok. 16,6 mln dolarów ze środków Wachovia Securities, którym WGI przekazało część środków. W grudniu 2012 roku prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia w sprawie WGI.

W świetle oceny syndyka masy upadłości WGI Consulting, pomiędzy dniem 31 marca 2006 r. (z którego pochodził ostatni wyciąg z rachunku w Wachovia Securities) a dniem zablokowania środków przez sąd w Nowym Jorku, na rachunku inwestycyjnym WGI Consulting w Wachovia Securities miał miejsce intensywny ruch, który spowodował uszczuplenie wartości rachunku o 25 mln dolarów.

W PRZYRODZIE NIC NIE GINIE, TYLKO ZMIENIA WŁAŚCICIELA... CO SIĘ STAŁO Z PIENIĘDZMI?

Czy to możliwe, żeby ponad trzysta milionów złotych pochodzących od inwestorów WGI DM po prostu zniknęło bez śladu? Blisko 1,5 tys. klientów Warszawskiej Grupy Inwestycyjnej od kilku lat czeka na wyjaśnienie, co stało się z ich pieniędzmi. Nie udało się precyzyjnie ustalić, ile pieniędzy inwestorów zdefraudowano, dokąd trafiły te pieniądze i ile faktycznie zainwestowano. Powód jest banalny – brakuje pełnej i wiarygodnej dokumentacji spółki. Na serwerach WGI biegli odnaleźli tylko dane pracowników spółki. Dane klientów

trwale usunięto. W spółce nie było żadnej dokumentacji papierowej, która pomogłaby odtworzyć historię rachunków. Do dziś nie udało się precyzyjnie oszacować realnej szkody konkretnych klientów. Jeden z klientów WGI DM z ostatniego wyciągu z końca marca 2006 roku dowiedział się, że jego rachunek opiewa na sumę ponad 160 tys. zł, tymczasem Komisja Nadzoru Finansowego stwierdziła, że na jego rachunku jest tylko 42 tys. zł. Różnice są nawet w liczbie klientów i rachunków. Według prokuratury wierzycieli WGI jest ok. 1400 (posiadali 2219 rachunków). KPWiG podawała, że WGI DM miał prowadzić 2035 portfeli dla 1837 klientów. Różnica to 400 osób: czy one kiedykolwiek istniały? Śledczy zajmowali się wątkiem „słupów”, przez które można było wyprowadzać pieniądze, ale dowodów na to nie znaleźli.

PROKURATURA – SĄD – PROKURATURA... A ZARZUTY SIĘ PRZEDAWNIAJĄ...

Fakty ustalone przez śledczych wskazują, że WGI DM ograniczał swoje „zarządzanie” do automatycznego lokowania 95-99% portfela w obligacje spółki powiązanej (reszta lądowała na Forexie). Dość bulwersujący wydaje się fakt, że KPWiG już w lipcu 2005 roku zawiadomiła prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przez WGI DM przestępstwa w postaci nielegalnego prowadzenia funduszu inwestycyjnego, ale aż do kwietnia 2006 roku nie podjęła względem WGI DM żadnych praktycznych działań, które powinny stanowić konsekwencję takiego podejrzenia. Do dziś winnych nie skazano. Prezesi WGI nigdy nie trafili do aresztu. Po upadłości domu maklerskiego, prezesom WGI DM prokuratura odebrała paszporty. Co ciekawe, dopiero w 2008 roku dzięki staraniom syndyka WGI Consulting sąd nałożył na członków zarządu WGI pięcioletni zakaz zasiadania w spółkach, który minął w roku 2013. Nie zastosowano innych sankcji do czasu wyjaśnienia sprawy przez prokuraturę.

Po wybuchu afery w 2006 roku, zaczęły się dwa nowe prokuratorskie śledztwa – jedno dotyczące WGI Consulting, drugie – WGI Dom Maklerski. To pierwsze zakończyło się w czerwcu 2012 roku skierowaniem do sądu aktu oskarżenia.

Prezesów WGI DM oskarżono m.in. o podawanie w księgach rachunkowych nierzetelnych danych oraz niezłożenie wniosku o upadłość, choć WGI była bankrutem. W sumie maksymalna kara za te przestępstwa to dwa lata. W drugim śledztwie prokuratura postawiła szefom WGI zarzut przywłaszczenie mienia znacznej wartości, za które grozi nawet do dziesięciu lat. Na pewno osób pokrzywdzonych, które straciły swoje pieniądze, nie cieszy fakt, iż w 2015 roku przedawnią się pierwsze zarzuty.

Pod koniec 2013 roku prokuratura wniosła o umorzeniu śledztwa w sprawie 10 zarzutów dotyczących m.in. fałszowania dokumentów i wyprowadzania majątku przez zarząd WGI. Prokuratura Okręgowa w Warszawie po zbadaniu wszystkich wątków umorzyła śledztwo z powodu: braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa, braku znamion czynu zabronionego, niewykrycia sprawcy przestępstwa i znikomej społecznej szkodliwości czynu. W styczniu 2014 roku Sąd Okręgowy w Warszawie uchylił postanowienie prokuratury i nakazał ponowne zbadanie sprawy. Na dzień dzisiejszy trwają przesłuchania świadków. Jak zakończy się sprawa brakujących 320 mln zł – najbliższy czas pokaże.

Autorstwo: Mamona

Źródła: AferyFinansowe.pl, WolneMedia.net